

Fatah nie uczy się na własnych błędach

15 grudnia 2008

Fatah – ruch założony pod koniec lat 50. XX wieku przez Jasira Arafata – przez wiele lat utożsamiany był z walką o niepodległe państwo palestyńskie. Od 1969 r., gdy Organizacja Wyzwolenia Palestyny została całkowicie zdominowana przez tę organizację, a Arafat stał się niekwestionowanym „ojcem narodu” zaczęła się tak naprawdę degeneracja mającej największy wpływ na losy Palestyny partii.



Historia Fatah to ciągłe wzloty i upadki, momenty, w których organizacja była w stanie decydować o losach innych państw arabskich (np. Jordanii na przełomie lat 60-70 czy Libanu od „Czarnego Września” do izraelskiej inwazji w 1982 r.) lub musiała walczyć o przetrwanie. Niepodważalny jest jednak fakt, że do czasu pojawienia się na palestyńskiej scenie politycznej Hamasu, Fatah nie miał godnego konkurenta w wyścigu o władzę.

To właśnie najprawdopodobniej brak konkurencji politycznej, oraz w późniejszym okresie przedkładanie chęci kontynuowania procesu pokojowego przez państwa zachodnie nad budowanie „zdrowej” demokracji doprowadziło do stanu w jakim Fatah jest

dzisiaj. Lata korupcji, nieudolnych rządów i nepotyzmu w strukturach Autonomii Palestyńskiej (a także w samym OWP całkowicie zdominowanym przez Fatah) skutecznie zniechęcały rzesze Palestyńczyków, także samych członków tej organizacji. W obliczu braku alternatywy politycznej Fatah cieszył się jednak nadal wysokim poparciem, nawet po śmierci wieloletniego przywódcy – Jasera Arafata.

Pierwsze, poważne symptomy kryzysu Palestyńskiego Ruchu Wyzwolenia Narodowego dało się odczuć po wyborach municypalnych przeprowadzonych w 4 rundach od grudnia 2004 r. do grudnia 2005 r. Ku zdziwieniu obserwatorów zagranicznych, a także samych Palestyńczyków okazało się, że islamski Hamas nie tylko stał się poważnym konkurentem w wyścigu o władzę, lecz także popiera go zdecydowana większość Palestyńczyków (mimo iż Hamas zwyciężył w mniejszej liczbie okręgów, to ogólna liczba oddanych na niego głosów oscylowała w granicach 1 miliona, przy ok. 700.000 dla Fatah). Mimo wielu głosów niezadowolenia i trudności jakie przeżywał Fatah w przeszłości, nie było tak wyraźnego dowodu na kryzys ruchu.

Wybory municypalne 2004-2005 r. nie doprowadziły jednak do przebudzenia w przywództwie organizacji. W obawie przed kompletną porażką nie przeprowadzono kolejnych rund wyborów lokalnych, lecz korupcja i nepotyzm zniechęcające Palestyńczyków do partii założonej przez Arafata pozostały niezmienne. W rezultacie zamiast walczyć o poparcie społeczne Fatah odebrał Palestyńczykom głos. Nie powinny zatem dziwić wyniki wyborów parlamentarnych ze stycznia 2006 r., gdzie Hamas zdecydowanie zdystansował rywali z Fatah, uzyskując 74 ze 132 miejsc w parlamencie (dzięki doskonale przygotowanej kampanii wyborczej, Hamas zdołał ukryć swoje wysokie poparcie do dnia wyborów).

Duża część głosujących nie tyle poparła sam Hamas, ile zagłosowała przeciwko despotyzmowi tak zwanej „starej gwardii Fatah”, przeciwko nepotyzmowi i wszechobecnej korupcji panującej w organizacji. Tak wyraźne sprzeciwienie się tym

praktykom przez znaczącą część Palestyńczyków nie podziało jednak na wyobraźnię Fatah i w łonie organizacji ponownie nie poczyniono znaczących zmian, mimo wygłaszanych wielokrotnie zapowiedzi samooczyszczenia.

Ostatnie posunięcie prezydenta Autonomii Palestyńskiej i przewodniczącego OWP – Mahmuda Abbasa – osoby przez wiele lat kojarzonej z tymi członkami Fatah, którzy dążą do normalizacji stosunków we władzach Autonomii (we wrześniu 2003 r. zrezygnował z pełnienia funkcji premiera w obliczu nierespektowania przez Arafata planu podziału władzy w Autonomii), nie napawają optymizmem na rychłe zmiany. Został on bowiem wybrany na prezydenta państwa palestyńskiego, a faktycznie aparat partyjny Fatah zagłosował na „jedyne go właściwego kandydata”. Praktyki znane z pseudodemokratycznych państw, gdzie ugrupowania opozycyjne są jedynie satelitami głównej partii na pewno nie przysporzą organizacji Abbasa wielu zwolenników, w przeciwieństwie do islamskiego Hamasu, który ogłosił, że takiego wyboru mogą dokonać jedynie sami Palestyńczycy.

Brak wyciągania wniosków z dotychczasowych „potknięć” przez Fatah, w połączeniu z doskonałą strategią Hamasu prowadzi do sytuacji, w której islamiści jawią się jako jedyne ugrupowanie na palestyńskiej scenie politycznej, które jest gotowe respektować zasady demokracji. Fatah utrwała natomiast swój negatywny wizerunek. W rezultacie stronnicy Abbasa popadają w coraz głębszy kryzys (sondaże mówiące o większym poparciu Fatah należy przyjmować z dużym dystansem, ponieważ zwolennicy Hamasu wielokrotnie nie ujawniają swych faktycznych sympatii politycznych, czego dowiodły wybory parlamentarne 2006 r.), a Hamas ma coraz mniej bodźców odciągających go od zbrojnej konfrontacji w stronę demokracji. Paradoksalnie brak korupcji i nepotyzmu w łonie Fatah może oznaczać demokratyzację i odejście od praktyk militarnych Hamasu. Silny Fatah i silny Hamas może, choć nie musi zatem oznaczać silną Palestynę.

Autor: Dominik Wach

Zdjęcie: [noaz.](#) (CC BY-NC 2.0)

Źródło: [Arabia](#)